

№ 48.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa: Popielec.
Czwartek: Albina B. W.
Piątek: Heleny Ces.
Sobota: Kunegundy Ces.
Niedziela: Kazimierza Kr.
Poniedziałek: Adryana M.
Wtorek: Wiktora M.

Wschód: g. 6 m. 51.
Zachód: g. 5 m. 36.
Dług. dnia: g. 10 m. 45.

GENA PRENUMERATY
W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.

№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 16 (28) lutego 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Doniesienie tymczasowe.

Teatr łódzki „Victoria“

Tylko 4 występy towarzystwa artystów
Petersburskich CESARSKICH Teatrów
pod zarządem

M. I. PISAREWA

z udziałem

**N. P. Annenkowej, Bernar, L. N. Szuwałowej,
I. M. Jurjewa i A. S. Panczyna,**

Czwartek d. 24 lutego (8 marca) 1900 r.

„Cena życia“

Dramat w 4 aktach, Wł. Niemirowicza-Danczenko, odznaczony na konkursie imienia Wuczyzny, grany na scenie Cesarskich teatrów przeszło 50 razy.

Piątek d. 25 lutego (9 marca) 1900 r.

Któż wolny od grzechu?

Dramat w 5 aktach (6 obrazach), przez A. N. Ostrowskiego.

W Sobotę 26 lutego (10 marca) 1900 r.

„Idyota“

Dramat w 5 aktach, przerobiony z romansu Dostojewskiego, przez W. Kryłowa i G. Sutuczyna, grany bezustannie w Cesarskich teatrach.

W niedzielę 27 lutego (11 marca).

„SZUMOWINY“

Komedya w 4 aktach, przez P. D. Boborykina.

Reżyser **M. I. Pisarew**
Administrator **K. P. Żarin.**

Potrzebne mieszkanie

od 1 lipca, składające się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, z dwoma wejściami, klozetem i wanną. Oferty z oznaczeniem ceny pod H. G. w administracji „Rozwoju“.

Dr. G. WEISSBERG

Specjalista chorób ocznych
Dzielna Nr. 7.

LEKARZ DENTYSTA

B. WEISSBERG

przyjmuje od 9 r. do 7 wieczór.

Dzielna Nr. 7.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Brodziszawa.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3. Czasowa wystawa obrazów Batowskiego i Tetmajera.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31. Czasowa wystawa obrazu „Nad przepaścią“ Przybylskiego.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67) „Burza“, fantazyja dramatyczna w 5-ciu aktach Grabowskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

TEATR LUDOWY w gmachu Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Przedstawienia niema.

CYRK Devignégo na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

Burzliwy parlament.

Trzeba przyznać gabinetowi Koerbera, że z niezmierną przezornością przygotowywał parlament do rozpoczęcia sesji bieżącej, prawdopodobnie już ostatniej w jego życiu. Gabinet starał się usilnie, by zająć stanowisko bezstronne, nie przechylając się ani ku jednej ani ku drugiej partyi.

Przedewszystkiem zaś prezes ministrów Koerber usiłował pogodzić Niemców z Czechami i dla tego jedynie powołał do życia konferencję ugodową. Na nieszczęście obrady jej dotychczas nie doprowadziły do pozytywnego rezultatu i nie doprowadzą prawdopodobnie, Niemcy bowiem nie ze swego programu ustąpić nie chcą a Czesi bezwarunkowo wymagają uznania ich języka za urzędowy w królestwie czeskim. Prasa zaś niemiecka wszystkimi siłami stara się o rozbięcie sojuszu polsko-czeskiego.

„Neue-Freie Presse“ zapytuje ironicznie, co Polacy zyskali na związku z Czechami? Jednocześnie „Neue Freie Presse“ mogłaby się zapytać i Niemców co też zyskali na obstrukcyi? Chaos, jaki panuje w Austrii, czyni szkodę wszystkim jej ludom.

To też konferencya ugodowa powinna być prowadzona tak długo, dopóki nie wyda oczekiwanych po niej rezultatów. Tymczasem wedle ostatnich wiadomości z Wiednia, deputowani niemieccy zagrozili opuszczeniem konferencji, jeśli tylko posłowie czescy rozpoczną w parlamencie obstrukcyę.

Gazety czeskie wszystkich odcieni utrzymują jednoznacznie, że ministerium Koerbera nie wypełniło najważniejszego warunku, nie uczyniwszy zadość słusznym wymaganiom Czechów i dlatego też nie może liczyć na pomyślny przebieg obrad parlamentarnych.

Czesi zapowiadali dopiero obstrukcyę, ale

Niemcy narodowcy z Wolfem, Schoenererem i Iro na czele bez zapowiedzi rozpoczęli ją na dobre; w pomoc przyszli im socjaliści i antisemici.

Na piątkowym posiedzeniu, które miało być rozpoczęte o 11-ej przed południem, gdy prezydent Fuks nie przybywał, Schoenerer wyjął z szufladki mały dzwonek i począwszy dzwonić zawołał: „Posiedzenie otwarte“, na co poseł czeski Bielochlawek odparł: „Posiedzenie głupców!“ O dwunastej w południe wszedł do izby dr. Fuchs, którego posłowie z m. Wiednia, zajęci w sejmie dolno-austriackim przy obradach nad nowym statutem gminy m. Wiednia, prosili by do 12-ej w południe wstrzymał otwarcie parlamentu.

Z kolei rozpoczęli obstrukcyę Czesi, w formie jednak bardzo łagodnej. Dr. Stransky wystąpił z wnioskiem, aby zaprzestano obrad nad ustawą o poborze rekrutów, natomiast zajęto się sprawą bezrobocia węglowego. Wniosek jego przy głosowaniu imiennem odrzucono.

W odpowiedzi na wywody poszczególnych posłów minister obrony krajowej Welsersheimb dowodzi, że armia jest łącznikiem całego państwa. Armia—mówi dalej minister—służy nie tylko do obrony przed zewnętrznym nieprzyjacielem, lecz i przed daleko niebezpieczniejszym wrogiem wewnętrznym.

Słowa te wywołały tumult w izbie. Czesi, Niemcy, socjaliści i szowiniści Schoenerera domagają się wyraźnego wskazania, kto jest tym wrogiem państwa.

Minister odpowiada, że wrogami państwa wewnętrznymi są ci wszyscy, którzy przez podżeganie uniemożliwiają ciału prawodawczemu jego pracę.

Minister twierdzi, że armia stoi po nad partyjami i w politykę się nie bawi, zastrzega się również przeciw podejrzeniu, jakoby armia żywiła niechęć do ludu czeskiego.

Najdłużej przemawiał przy obradach nad kontyngensem rekrutów poseł Doleżał. Tak ostrej mowy dawno już nie słyszano w parlamencie a była ona oparta na faktach, które same za siebie mówiły. Doleżał omawiał sprawę rezerwistów, meldujących się w rodzinnym języku, wcale bez ogródki i z godnością. Podniósł, że konstytucya nie przywodzi języka wojskowego. Istnieje tylko język komendy. Tu, jako dowód przytoczył, że gdy jeden z rezerwistów meldował się słowem „zde“ bo nie umiał po niemiecku, uwięziono go i nawet żonie nie pozwolono odwiedzić. Innego zaś zasądono na 15 miesięcy więzienia fortecznego. Po odpowiedzi ministra obrony krajowej na wywody Doleżała, prezes przerwał obrady nad kontyngensem rekrutów i rozpoczął dalszy ciąg dyskusji nad sprawą bezrobocia w kopalniach węgla.

W przedmiocie tym zabrał głos minister rolnictwa Giowanelli i rzucił historyczny pogląd na usiłowania ministerium rolnictwa w celu ochrony robotników przed wyzyskiem ich pracy ze strony przemysłowców i właścicieli kopalń. Zastanawiał się nad trudnościami, jakie wyniknąć mogą przy wprowadzeniu ośmiogodzinnej pracy. Dalej oświadczył, że rząd w początkach marca zwoła do Wiednia komisję, złożoną z przedstawicieli

rzędu, właściciele kopalń, mężów zaufania ze sfer robotniczych i samych robotników, w celu obmyślenia zasad na podstawie których można będzie zaprojektować ustawę o skróceniu pracy w kopalniach. Projekt takiej ustawy przedstawiony będzie parlamentowi na sesji jesiennej. Uwzględniono żądania robotników, nie pominięto atoli interesów górnictwa i zależnego odeń przemysłu.

Od rozkwitu zaś wielkiego przemysłu zależnym jest dobrobyt robotnika. Dlatego też bez gruntownego i wszechstronnego zbadania przedmiotu nie można przystąpić do prac ustawodawczych.

Socyalistom nie podobała się mowa Giowanelliego, przerywali mu ustawicznie a przy końcu wywołali piekielny hałas. Daszyński, Resel, Benar i Verkauf miotali obelgi na ministra rolnictwa i rząd. Tumult przeniósł się na galerję, socjaliści wygrażając posunęli się tłumnie ku ławie ministrów. Skandal przybiera rozmiary olbrzymie. Prezes zamyka posiedzenie oświadczając, że o terminie nowego posiedzenia da znać na piśmie. Odbędzie się ono jutro.

Skandale w izbie wywarły na rząd przyprygniębiające wrażenie. Prezes ministrów Koerber udał się do Budapesztu do cesarza z prośbą o upoważnienie do rozwiązania izby, gdyby skandale miały się powtórzyć i praca parlamentu była udaremniiona.

Jest to już dziś jedyne wyjście z odmetu. Nowe wybory dadzą może izbie potrzebną jej większość i usuną warcholów, bo ludom Austrii sprzykrzył się już ten stan rzeczy, odbijający się niekorzystnie na ich interesach ekonomicznych, na życiu społecznym i tamujący wszelki rozwój.

Burzliwy parlament wiedeński prawdopodobnie dożywa już dni swoich.

S. I.

KRONIKA.

Podatki miejskie. Mieszkańcy tutejsi, a zwłaszcza właściciele posesyj uskarżają się na to, że nie wiedzą, kiedy właściwie powinni opłacać podatki miejskie i wskutek tego bardzo często podlegają karze za uchybienie w terminie. Narzekania te są bardzo słuszne. Wprawdzie p. prezydent ogłasza w pismach o tem, że następują terminy płatności, lecz nie każdy pisma czytuje. Dobrze byłoby dla obywateli łódzkich, ażeby zawieszano w magistracie na widocznym miejscu tablicę, na której wyszczególnionoby wszystkie podatki, jakim mieszkańcy tutejsi podlegają i wszystkie terminy ich opłaty.

Ze szkolnictwa. Korespondent „Głosu“ donosi: Przed kilku tygodniami miejscowa dyrektora naukowa przesłała wszystkim nauczycielom i nauczycielkom szkół elementarnych nowy plan lekcji, zatwierdzonych przez ministerium.

Uległ również zmianie i dzień szkolny, albowiem przedtem składał się z pięciu godzin, obecnie zaś obejmuje sześć godzin.

Według poprzedniego planu na naukę języka polskiego przeznaczana była w każdym oddziale jedna godzina na czytanie z nauczycielem w ciągu tygodnia i jedna godzina na lekcję bez nauczyciela, czyli we wszystkich trzech oddziałach, jakie przedtem według obowiązującego planu istniały w szkołach początkowych, lekcji języka polskiego było: trzy godziny z nauczycielem i trzy godziny bez nauczyciela w ciągu tygodnia.

Obecnie zaś na naukę języka polskiego przeznaczono dla wszystkich czterech oddziałów szkoły sześć godzin w tygodniu: na lekcję z nauczycielem i osiem godzin na lekcję bez nauczyciela. Następnie z ośmiu godzin, jakie według nowego planu przeznaczono na lekcje języka polskiego bez nauczyciela, przy szczegółowym podziale, wypada na każdy oddział po dwie godziny w tygodniu.

Jednocześnie zaznaczamy, iż na naukę języka polskiego we wstępnym oddziale, t. j. dla początkujących, przeznaczono obecnie cztery godziny tygodniowo.

Również wspólne lekcje w kilku naraz oddziałach przeznaczono według nowego planu i na naukę religii, kaligrafii, rysunków i śpiewu.

Tak mniej więcej, na mocy dziś obowiązującego planu, przedstawia się w ogólnym zarysie nauka języka polskiego w naszych szkołach ludowych.

Widzimy tedy, iż wskutek takiego rozkładu lekcji, t. j. wspólnych godzin na naukę języka polskiego w kilku jednocześnie oddziałach, nauka tego przedmiotu w naszych szkołach ludowych bardzo wiele obecnie będzie zależała od doświadczenia i praktyki pedagogicznej nauczyciela lub nauczycielki, umiejących w ciągu jednej godziny prowadzić jednocześnie lekcję we wszystkich trzech oddziałach szkoły początkowej.

Rada kolei fabryczno łódzkiej wyjednała już sobie w zasadzie przyzwolenie władz miarodajnych na budowę szerokiego toru pomiędzy Łodzią a Koluszkami, stanowiąc mającego jak wiadomo, połączenie pomiędzy przyszlą koleją kaliszką, a koleją iwangrodzko-dąbrowską.

Szkoły. Oddawna już agituje się wśród grona obywateli tutejszych projekt założenia w Łodzi szkoły realnej 6-cio klasowej. Według krążących znów pogłosek władze naukowe postanowiły wyjednać pozwolenie zakładania w Łodzi

co rok po jednej szkole początkowej do czasu, w którym ilość ich okaże się wystarczającą. Naszem zdaniem należałoby przedewszystkiem pomyśleć o zakładaniu bezpłatnych szkół dla dzieci robotników fabrycznych, których kilkadziesiąt tysięcy dla braku ich wyrasta na analfabetów.

Gmach pocztowy. Jak wiadomo, budowa własnego gmachu dla pomieszczenia biur tutejszego oddziału poczt i telegrafu na zakupionym placu przy ul. Przejazd i Widzewskiej, została zdecydowana. Rozmaite przeszkody technicznej natury spowodowały, że do robót około projektowanej budowy gmachu przystąpią dopiero z wiosną r. p. Główny zarząd poczt i telegrafu zajął się obecnie rozpatrzeniem szkicowo sporządzonych planów, poczem dopiero zdecydowanem będzie wypracowanie ostatecznych planów. Według projektu budowa gmachu łódzkiego oddziału poczt i telegrafu kosztować ma 240,000 rubli.

Benefis. P. Edward Olszewski dopiero od kilku miesięcy pracuje na naszej scenie a przecież już sobie uznanie. Szereg ról charakterystycznych, odegranych przez tego artystę dowiodł, że p. Olszewski posiada talent nieposłedni, dużą inteligencję i umie obserwować. Kreacje jego tryskają życiem, zawsze utrzymane są w mierze i nietylko w ogólnym tonie, ale i w szczegółach dobrze opracowane. To też dyrektora teatru w uznaniu zasług p. Olszewskiego i jego talentu przeznaczyła mu w nadchodzącą sobotę benefis. P. Olszewski na benefis ten wybrał 4aktową komedję Skirmunta „Amerykanin“, w której znajdzie obszerne pole do wykazania wszystkich zalet swego talentu.

Teatr ludowy. Z powodu pierwszych dni postu melodramat „Stary Kapral“ odłożono do soboty.

Teatr Victoria w czwartek wystawia „Burzę“ Grabowskiego.

Sekcja techniczna. Zarząd Sekcji technicznej urzędu w dniu 12 marca r. b. zbiorową wycieczkę do łódzkiej gazowni w celu poznania jej urządzeń. Punkt zborny w lokalu Sekcji w nadchodzącą niedzielę o g. 9 i pół rano.

Nadesłano. Organizatorowie koncertu dobroczynnego w dniu 21 b. m. podają do publicznej wiadomości, że według obrachunku dopełnionego z p. Teodorem Trenklerem, skarbnikiem chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności, dochód z koncertu wyniósł ogółem 1594 rb. 84 kop., na którą to sumę złożyły się następujące pozycje: ze sprzedaży biletów w księgarni pp. Gebethnera i Wolffa 1088 rb., w kasie 216 rb. 70 kop., za łożę 163 rb. 20 kop., ze sprzedaży programów 88 rb. 54 kop., z naddatków 38 rb. 40 kop. Naddatki wpłynęły: od Towarz. akc.

10)

Hrabia L. N. Tolstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłumaczenie z rosyjskiego Wł. Rat.

(Dalszy ciąg — patrz № 47).

— Nic tak nie podtrzymuje organizmu, jak zlewanie się zimną wodą i gimnastyka — pomyślał, wykonując jakiś więcej zawity ruch gimnastyczny. Miał zamiar właśnie wykonać młynek (przed dłuższym posiedzeniem gimnastykował się gorliwie), gdy ktoś zapukał do drzwi.

Prezes szybko schował hantle i otworzył drzwi.

— Proszę, przepraszam, — wyrzekł.

Do pokoju wszedł członek sądu, niskiego wzrostu w złotych okularach; ramiona miał wysokie, twarz ponurą.

— Matwiej Nikiticz znów się spóźnia; nie przyjechał jeszcze, — odezwał się sędzia.

— Nie ma go jeszcze? — wyrzekł prezes, wkładając mundur — wiecznie się spóźnia.

— Dziwna rzecz, jak sobie nas lekceważy — burknął sędzia, siadając gniewnie.

Sędzia był dzisiaj w złym humorze. Miał rano zatarg z żoną o to, że przed upływem terminu zdążyła wydać pieniądze, przeznaczone na życie. Prosiła o „zaliczkę“; odmówił jej; doszło do przykrej sceny. Żona powiedziała, że bez pieniędzy nie potrafi przyrządzić obiadu; może we-

le nie przyjeżdżać do domu na obiad Bał się, że dotrzyma swej groźby, boć ona w gniewie do wszystkiego zdolna.

— Bądź tu porządnym człowiekiem, prowadź życie moralne, — myślał, patrząc na promieniejącego, wesołego, zdrowego prezesa, który ładnymi białymi rękami gładził z miną zadowoloną siwiejące bokobrody — takiemu zawsze dobrze, wiecznie wesoło i szczęśliwy.

Wszedł sekretarz i przyniósł jakieś papiery.

— Dziękuję panu serdecznie, — rzekł prezes, zapalając papierosa. — Od jakiej sprawy zaczniemy?

— Chyba od otrucia, — odpowiedział sekretarz napozór obojętnie.

— Od otrucia? Hm... Dobrze, — zdecydował prezes w tej nadziei, że podobna sprawa skończy się na czwartą i nie wstrzyma jego wizyty u Klary. — Matwiej Nikiticz jeszcze nie przyjechał?

— Jeszcze nie.

— A Brawe już jest?

— Tak.

— Proszę więc mu powiedzieć, że zaczniemy od otrucia.

Brawe był to towarzysz prokuratora, który miał dziś oskarżać.

W korytarzu spotkał sekretarz Brawego, który w rozpiętym mundurze, podniósłszy wysoko ramiona, z portfelem pod pachą niemal biegł. Mocno wystukiwał obcasami, a prawą ręką wykonywał dziwne ruchy, przyczem powierzchnia dłoni była zawsze prostopadłą do kierunku, w którym szedł.

— Pan prezes polecił zapytać się, czy już pan gotów?

— Rzecz prosta, jak zwykle. Która sprawa pierwsza?

— O otrucie.

— Wspaniale, — odrzekł Brawe.

W rzeczywistości jednak nie zachwyciło go tak dalece: nie spał dziś wcale. Całe grono jego przyjaciół żegnało kolegę, piło dużo; grano do późna w noc, tak, że nie zdążył wcale przeczytać sprawy o otruciu. Sekretarz wiedząc o tem, umyślnie poradził prezesowi, aby tą sprawą rozpoczął posiedzenie. Uczynił to przez antagonizm do Brawego, który był konserwatystą. Sekretarz bowiem był liberałem, nawet nieco radykalnym; nie lubił Brawego i zazdrościł mu jego stanowiska.

— Co będzie ze skopcami? *) — spytał sekretarz?

— Powiedziałem już, że nie mogę, — odpowiedział towarzysz prokuratora — z powodu braku świadków; zakomunikuję o powyższym sądowi.

— Przecież to nie robi różnicy...

— Nie mogę, nie, — dorzucił Brawe i szybko pomknął do swego gabinetu.

Odkładał zaś sprawę skopców nie dla tego, że brakło świadków. Inne pobudki nim kierowały. Sprawa ta przy komplecie inteligentnych sędziów przysięgłych skończyłaby się niewinnieniem oskarżonych. Po porozumieniu się z prezesem, uradzili, aby tę sprawę przenieść do powiatowego miasteczka; tam w skład sądu wejdą przeważnie włościanie; oskarżanie więc będzie łatwiejszem i skuteczniejszym.

*) Skopey — nazwa sekty w Rosji. (Przyp. tłum.).

(Dalszy ciąg nastąpi).

M. Silbersteina 20 rb., od Towarz. akc. L. Grohmana, Heinzla i Kunitzera, I. K. Poznańskiego, oraz S. Rosenblatta po 4 rb. 60 kop. Rozehód wyniósł 312 rb. 4 k., a mianowicie: za wynajem sali 125 rb., za afisze, programy i rozlepianie 52 rb. kwiaty 17 rb., przewiezienie fortepianu 10 rb., różne drobne wydatki 43 rb. 19 k., oraz podatek od biletów 64 rb. 85 kop. Czystego dochodu osiągnięto zatem 1282 rb. 80 kop., którą to sumę organizatorowie koncertu rozdzielili jak następuje: 865 rb. 89 kop. na pomoc do rządu dla biednych do rozporządzenia chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności; 288 rb. 63 kop. na Przytułek noclegowy przy ulicy Konstantynowskiej i 128 rb. 28 kop. na rzecz żydowskiego Tow. dobroczynności.

Oczywiście, że do tak pięknego wyniku materialnego przyczyniły się w pierwszym rzędzie osoby, które wzięły współdziałanie w wykonaniu programu koncertowego, a więc szczerze „Bóg zapłać“! należy się pannom: Wandzie Gruszczyńskiej, Emilii Tauberównie, pani Ewelinie Wróblewskiej-Cichowiczowej, pp.: Henrykowi Melcerowi, Julianowi Birnbaumowi, Antoniemu Grudzińskiemu, Marianowi Winklerowi, Zelwerowiczowi, „Lutni“, „Männergesangvereinowi“ i szkole muzycznej Tadeusza Hanickiego. Niemniej należy się gorące podziękowanie za poparcie koncertu redakcyom gazet: „Gońca Łódzkiego“, „Rozwoju“, „Kuryera Codziennego“, „Lodzer Zeitung“ i „Lodzer Tageblatt“; szczerza też podzięką należy się księgarui „Gebethner i Wolff“ za zajęcie się sprzedażą biletów, p. Ignacemu Hanickiemu za fortepian koncertowy, tudzież p. Kozłowskiemu za udekorowanie sali; wszystkiego tego wymienione osoby dopełniły bezinteresownie.

Roman Wierschleyski.
Władysław Rowiński.
Władysław Ratyński.

Zgromadzenie czeladzi stolarskiej odbędzie się 4 marca t. j. w niedzielę o godz. 2 popołudniu przy ulicy Widzewskiej pod nr. 71 w lokalu własnym.

Epizootya. Za czas od 1 do 15 lutego r. b. na grasującą epizootyę w gubernii piotrkowskiej zachorowało na zapalenie płuc bydła rogatego 2 sztuki, padło 2, zabito 1; wypadki te dotyczyły miejscowości: folwarku Nowe-Miasto gminy Góra, wsi Góra powiatu rawskiego i wsi Żabiczki łódzkiego powiatu. Razem zachorowało bydła rogatego 2 sztuki, padło 2, zabito 1, pozostaje chorych 3 sztuki.

Sprzedaż nieruchomości. 15 kwietnia 1900 roku w zjeździe sędziów pokoju 3 okręgu odbędzie się licytacja na sprzedaż nieruchomości:

1) Na ul. Aleksandrowskiej w kol. Żubardz № 20, przestrzemi jedna morga z budynkami współwłaścicieli Estery Szaindl Ofner, Jana Roberta i Matyldy małżonków Menke i niepełnoletnich Melidzie, Paulinie, Rozalii Menke, Maryanny Nejman, Pauliny Szejnert i Zofii Zejgert od sumy 490 rubli;

2) w osadzie Bałuty Nowe gminy Radogoszcz № 1 lit. b przestrzemią 520 kw. sążni, współwłaścicieli Sury Gitli Działoszyńskiej i małoletnich Faibusia i Nuchima Klinbok od sumy 490 rubli,

Spadki. Wydział hipoteczny sądu okręgowego piotrkowskiego ogłasza o otwarciu się spadków: po zmarłej w Łodzi Stanisławie Melion, urodzonej Worach, właścicielce sumy 300 rb. na hipotece majątku Sacin, powiatu rawskiego i 4 morgów roli wchodzących w całość tegoż majątku Sacin i po zmarłym w Łodzi Reinholdzie Zimmer właścicielu sumy 5,000 rb. z kaucją 350 rb. zabezpieczoną na osadzie Birszenków łaskiego powiatu i sumy 5,000 rb. z kaucją 500 rubli zabezpieczoną na majątku Bałuty Nowe № 37/138 łódzkiego powiatu.

Osoby, mające prawo do spadków, winny przedstawić przed 18 czerwcem 1900 r. prawne dokumenty.

Z kolei. Niema prawie pociągu kolei łódzkiej, którymby nie jechali kramarze, żebracy i t. p. indywiduala. Osobniki te w brutalny sposób zaczepiają jadących. Czyby nie było sposobu na zapewnienie spokoju podróżnym?

Hecarze. Na ulicy Nowomiejskiej rozlokowały się jednocześnie aż dwie budy z hecarzami. Ulica Nowomiejska jest jedną z najruchliwszych i zarazem najwęższych ulic Łodzi. Trzeba widzieć, aby się przekonać co się tam przed temi

budami dzieje wieczorami. Hecarze w kostymach trykotowych na progach swych bud nawołują i zachęcają przechodniów straszną wymową swoją i giestami, by odwiedzano ich „teatry“, mieszczące się w sklepikach bez lokatorów. Gapiów w Łodzi nie brak, to też nietylko wąziutki chodnik, ale ulica do połowy szerokości zapechana jest nimi, tak, że przejść nie można bez narażenia się i zepchnięcie na środek ulicy, gdzie znowu ruch tramwajów, dorożek i rozmaitych wozów jest ogromny. W tłumie zaś złodzieje kieszonkowi pokazują znowu swoją zręczność. Hecarzom takim powinno być pozwolane lokowanie się ze swoimi „teatrami“ na ulicach mniej ruchliwych.

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej. W ciągu pierwszych trzech miesięcy szukało porady w lecznicy przeszło 3,000 osób. Widocznie choroby zębów są bardzo rozpowszechnione wśród szerokich warstw ludności, gdyż żadna z lecznic łódzkich w tak krótkim stosunkowo czasie nie udzieliła tylu porad.

To też zarząd lecznicy, by uprzystępnąć korzystanie z jej usług sferom robotniczym, rozstał do paru większych fabryk książeczki z biletami o cenie niższej, specjalnie przeznaczone tylko dla robotników.

Sprawozdanie z działalności Pogotowia ratunkowego, z powodu braku miejsca w numerze dzisiejszym, umieścimy jutro.

Nie udało się... Zeszłej soboty do mieszkania właściciela sklepu bławatnego, p. Z., zamieszkałego przy ul. Nawrot, podczas kolacji wszedł do przedpokoju jakiś człowiek, który najpierw uważał za stosowne sprawdzić, czy rzeczy wiszące na wieszadle są coś warte. Widocznie podobają mu się one, skoro indywiduum owe zabrało się do ich pakowania. Na szczęście, służąca siedząca obok w kuchni nie spała i posłyszawszy jakiś podejrzany szmer w przedpokoju, wyszła i zobaczyła rabusia zabierającego garderobę. Na krzyk jej pomysłowy rzeźmieszek porzucił spakowane rzeczy i... poszedł szukać szczęścia gdzie indziej.

Miejmy się więc na baczności i zwracajmy uwagę, aby służące nasze, szczególnie w porze wieczornej, pamiętały o tem, że klucz lub zatrask przy drzwiach ma swoje przeznaczenie.

Pogotowie ratunkowe wczoraj wzywane było na miasto do 12 wypadków, a mianowicie: 1 stłuczenie, 4 rany tłuczone, 1 złamanie kości, 1 napad kolki, 1 kurecz kiszek, 1 atak epileptyczny, 2 zaniemożenia, 1 raz nie zastano poszwankowanego. Po udzieleniu pomocy 2 poszwankowanych odwieziono do domu, jednego do szpitala, innych oddano we właściwe ręce.

Kradzież. W tych dniach na ulicy Kelma nr. 44 na Bałutach, Wawrzyńcowi Borkowskiemu za pomocą rozbicia kłódki od mieszkania, skradziono różne rzeczy wartości 24 ruble.

Upadek z dachu. Wczoraj na ulicy Średniej pod № 40 na dachu tegoż domu pracował czeladnik blacharski Leib Tarachnik, 20 lat mający, który poślizgnawszy się, spadł na trotuar i uległ silnemu potłuczeniu całego ciała i potłuczeniu kości. Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy poszwankowanemu.

Wypadki. W dniu wczorajszym na ulicy Pfeifra pod № 49 na Bałutach, przejechany został dziesięcioletni chłopiec Józef Lump.

— Tegoż dnia na ulicy Piotrkowskiej pod № 41 Józef Włodarkiewicz, upadł na ulicy i został przejechany przez nadjeżdżającą dorożkę.

— Tegoż dnia na ulicy Widzewskiej pod № 3, Karolina Kaczorowska 63 lat mająca, upadła na ulicy i uległa silnemu potłuczeniu nogi.

— Na ulicy Konstantynowskiej pod № 48, kelner August Dessing 51 lat mający, złamał nogę.

TEATR.

„Oddajcie mi żonę“, krotchwila w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza.

Moc śmiechu, żywa akcja, areykomiczne sytuacje, cięty dowcip i szczery humor, oto wszystko, czego wymagamy od krotchwili, i wszystko to dała nam wczorajsza sztuka „Oddajcie mi żonę“, odegrana na benefis p-ni Józefy Winiarskiej.

Lecz okrom tych zalet, krotchwila ta nie grzeszy wcale nieprawdopodobieństwem, posiada bardzo dobrą budowę sceniczną i całą galerję typów dosadnie scharakteryzowanych i psychologicznie usprawiedliwionych.

Taki profesor Jędrzej, docent uniwersytetu, estetyk a przytem mól książkowy, najzupełniej

jest usprawiedliwiony z całą swoją nieznanomością życia, niepraktycznością i gorącą miłością dla Helenki Bąbeckiej.

Intryga w krotchwili polega na tem, że pani baronowa Aurelia, kobieta bezmiernie próżna, despotka, jak to mówią kuta baba, przez iat dwadzieścia tyranizuje zięcia Bonifacego Bąbeckiego, córkę Felicyę, wnuczkę Helenę i całe swoje otoczenie. Ulegają jej wszyscy w nadziei obłowienia się spadkiem, tymczasem baba nie ma ani grosza.

Państwo Bąbecy w tajemnicy przed baronową Aurelią wydają córkę za mąż za profesora Jędrzeja, zwabieni zapisem, jaki na rzecz przyszłego zięcia, uczynił wuj jego Marcelli, nienawidzony przez panią Aurelię śmiertelnie, bo niegdys był pretendentem do jej ręki, lecz zrejtrował w porę.

W chwilę po ślubie Helenki z Jędrzejem zjeżdża p-ni Aurelia do domu Bąbeckich. Weselnicy zrywają bukiety weselne, panna młoda zdejmuje strój weselny, pana młodego teść zamyka w osobnym pokoju a to wszystko dzieje się dla tego, by ukryć przed babcią zaślubiny Helenki, do czasu, dopóki nie uda się usposobić ją dobrze dla profesora, który, jak niepyszny, bez żony musi powracać do miasta. Na tem tle autor krotchwili „Oddajcie mi żonę“ rozsunął cały szereg scen wysoce komicznych, tak, że prawie od pierwszego podniesienia zasłony aż do końca sztuki sala rozbrzmiewała bezustannym a serdecznym śmiechem świetaie rozbawionych widzów.

Ale bo też sztuka bardzo dobrze wyreżyserowana przez p. Winklera odegrana została sprawnie i gładko, tudzież z niezrównanym humorem. Benefisantka rolę baronowej Aurelii odegrała bardzo dobrze, z dosadnym komizmem, lecz brakło w jej ruchach tej wielkopańskiej dystynkeyi, choćby przesadzonej. Za to nieporównany był w roli Jędrzeja p. Mielnicki, który nie tylko ujął rolę w ton właściwy, ale do najdrobniejszych szczegółów opracował ją tak sumiennie, że stworzył małe arcydziełko. Czy to oświadczając się Helence, czy w rozmowie z wujem, czy gdy energicznie woła „Oddajcie mi żonę!“ pan Mielnicki jest przewybornym, niezrównanie komicznym a nigdzie przecież nie zatracą tej miary artystycznej, która jest najkardynalniejszą cechą prawdziwego talentu. To samo rzec można o p. Winklerze, świetnym w roli Bąbeckiego.

Wogóle wszyscy artyści, grający w sztuce, wywiązali się z zadania znakomicie. Dobrą Milczykowską jest p. Ceremurzyńska, wyborynym Milczykowskim p. Kiernicki, bardzo dobrym aptekarzem Zawieszajem p. Olszewski, w miarę egzaltowaną panienką, energicznie polującą na męża Amalią p-na Popiel i bardzo miłuchną Helenką p-na Stogniewska, chociaż rola to nie dla niej, wymaga bowiem temperamentu, a p-na Stogniewska nie posiada go znów zbyt wiele. Pani Bartoszevska zawsze sumienna artystka, z bladej roli Felicyi Bąbeckiej wydożyła wszystko, co tylko można, p-ni Maliszewska dobrze, lecz cokolwiek zajaskrawo, grała rolę hrabiny a p. Brydzyński wcale dobrym był jej synem—zdechłaczkiem Stasiem. Sympatyczny Marcelli, wuj Jędrzeja, znalazł dzielnego wykonawcę w osobie p. Różańskiego.

Słowem, kto się chce uśmieć dowoli, śmiechem zdrowym a szczerym, niech idzie na krotchwilę „Oddajcie mi żonę“, a ubawi się jak nigdy.

Benefisantkę przyjmowano owacyjnie, obdarzono bukietami i podarkami.

St. Łapiński.

Z WARSZAWY.

Nazwy ulic. W skutek zabudowania niektórych ulic na terytorium szpitala Dzieciątka Jezus i otwarcia ich dla komunikacji, magistrat wystąpił do władzy wyższej z propozycją o nadanie ulicom tym następujących nazw. Ulicę, która prowadzić będzie przed gmachem filharmonii, magistrat proponuje nazwać ulicą imienia „Moniuszki“, ulica sąsiednia nazwana ma być ulicą „ks. Baudouina“. Dwom ulicom stanowiącym przedłużenie ulic Siennej i Jasnej, postanowiono nadać te same nazwy.

Miejskie składy węgla z dniem wczorajszym zostały zwinięte.

Nadzór nad kantorami handlowymi. Ostatnia „Gazeta Policyjna” ogłosiła rozporządzenie p. oberpolicmajstra miasta w sprawie kantorów handlowych, które w streszczeniu przytaczamy: „Warszawska izba obrachunkowa podjęła sprawę oddania pod osobny dozór rządu, przy składaniu kaucyi, kantorów, noszących charakter handlowy i mających stosunki z kupcami, mianowicie: komisowo-ekspedycyjnych, handlowo-informacyjnych i t. p. Po porozumieniu się b. generał-gubernatora z ministeryum spraw wewnętrznych i finansów, to ostatnie zawiadomiło, iż na zasadzie p. 11 przepisów o otwieraniu kantorów komisowych, dołączonych do art. 53 (uw.) ust. handl. (Zbiór Praw t. XI cz. 2 z r. 1893), kantory tego rodzaju w gub. Królestwa Polskiego podlegają wspomnianym przepisom, tak pod względem udzielania pozwoleń na otwarcie, jak pod względem wnoszenia kaucyi. Zawiadomiam o tem policyę dla stosownego postępowania i polecam uwiadomić o tem wszystkie istniejące obecnie w Warszawie kantory komisowo-handlowe, wyznaczwszy im dwumiesięczny termin do wyjednania pozwolenia na prawo dalszego utrzymania tych kantorów, zabezpieczone przez kaucyę”.

Komisja sanitarna wypracowała nowe przepisy, dotyczące sprzedaży ryb na targach warszawskich.

Warszawska kasa miejska wydała świadectw przemysłowych na r. 1900 do końca stycznia 17,028 za 751,308 rubli.

Z KRAJU.

Z Zawichosta. W miasteczku Zawichoście ludzie piją wódkę z większą ochotą, niż dawniej. W ciągu r. z. monopol miejscowy i trzy garkuchnie sprzedały i zużyły wódki i spirytusu za 22,000 rubli. Jest to suma poważna, jeżeli weźmie się pod uwagę ludność miasta, wynosząca zaledwie 5,000 osób. Gdy potrącimy z sumy 22,000 rb. na ludność przyjeżdżną i okoliczną 12,000 rb., to miasto samo wypilo alkoholu za 10,000 rb., a jeżeli z cyfry mieszkańców, odtrącimy 3,000 osób na dzieci i kobiety, to 2,000 dorosłych wypilo każdy na własną osobę wódki za 50 rubli. Jest to bardzo dużo, to też w mieście ciemnota i nędza, kłótnie i procesy są na porządku dziennym.

Niezwykły skok. Onegdaj pociąg pośpieszny kolei warszawsko-wiedeńskiej № 6, biegnący w stronę Warszawy, po przebyciu przystanku Kamińsk, został zaalarmowany i w drodze zatrzymany w niezwykłych okolicznościach. Okazało się bowiem, że na przystanku tym w czasie biegu, wskoczył na pociąg jakiś pasażer, szczęśliwie dostawszy się do wagonu II klasy. Zręcznego i śmiałego pasażera jednak zatrzymano i oddano w ręce policyi żandarmsko-kolejowej.

Tomaszów Lubelski. Obszerne dobra Tarnawatka w pow. tomaszowskim, mające 14,504 morgi obszaru z ogromnymi lasami, ostatnio od p. R. Kryńskiego nabyła Elżbieta z hr. Krasieńskich hr. Janowa Tyszkiewiczowa za sumę 1½ miliona rubli.

Rzeźnia w Chełmie. Ministeryum spraw wewnętrznych upoważniło gubernatora lubelskiego do wyasygnowania z zapasowego kapitału miasta Chełma 36,000 rb., z warunkiem spłaty tej sumy w ciągu lat 10, a z przeznaczeniem jej na budowę nowej rzeźni w temże mieście.

Częstochowa. Ukonstytuował się zarząd nowozałożonego w Częstochowie Tow. Dobroczynności. Powołano z wyboru do zarządu pp.: ks. Euzebiusza Rejmana, przeora OO. Paulinów na Jasnej Górze (prezes), dr. Biegańskiego (wiceprezes), Zborowskiego (skarbnik), Wołyńskiego (sekretarz), Fiszera, Baranowicza, Lamparskiego, Kossowskiego, d-ra Marczewskiego (członkowie), Kozłowski, Biernacki, Tomezyka (zastępcy), A. Austeina, Kokowskiego, Kuczyńskiego (komisya rewizyjna), Szwedego i Sławetę (zastępcy w komis. rew.), członków rzeczywistych liczy Towarzystwo 154. Na honorowych członków w uznaniu zasług powołano p. A. Chrzaszczewskiego i p. H. Piątkowską.

Korespondencya.

Dąbrowa Górnicza, 25 lutego.

Brak mieszkań u nas z początkiem r. bież. naprawdę dotkliwie daje się odczuwać. Wielu tutejszych mieszkańców skutkiem braku mieszkań zmuszonych jest prowadzić dwa domy, mieszkać bowiem w Dąbrowie samotnie, pozostawiając rodziny w poprzednich miejscach swego zamieszkania do czasu doczekania się w Dąbrowie odpowiedniego lokalu. Tymczasem Zarząd huty Bankowej wydzierżawił znów kilka domów prywatnych na mieszkania dla swych oficjalistów, skutkiem czego wszyscy lokatorzy tych domów zmuszeni będą wyprowadzić się od św. Jana r. b. Ma wprawdzie powstać w nadchodzącym sezonie budowlany kilka nowych domów mieszkalnych, lecz nie będą one wstanie pomieścić wszystkich poszukujących lokali, zwłaszcza że z każdym rokiem ludność Dąbrowy Górniczej znacznie wzrasta dzięki szybkiemu rozwojowi przemysłu.

Z wiosną prawdopodobnie puszczone już zostaną w ruch nowozbudowane buty cynkowe towarzystwa rosyjskiego na Redenie, które również z wiosną przystąpi do budowy kolei podjazdowej do stacji kolei iwangrodzkiej. Powstało kilka cegielń nowych, z których jedna systemu Hoffmana. Otwarto nową kopalnię węgla w po-

kładzie nadredenowskim własność pp. Świętochowskiego i Dębskiego. Kopalnia ta wprawdzie niewielką ma przyszłość, w każdym jednak razie przez lat kilkanaście dostarczać będzie po 15 do 20 wagonów na dobę. Obecnie kopalnia ta eksploatuje po 3 wagony węgla dziennie za pomocą kieratu ciągniętego przez konie. Kopalnia ta znajduje się przy drodze od Redenu do Starej Dąbrowy w pobliżu szkoły Szytygarów. Grubość pokładu węgla sięga do 2 metrów.

Kopalnia Niwka bije nowy szyb przy samej granicy austriackiej około wsi Klimontów w największym upadzie pokładu. Szyb ten będzie najgłębszy ze wszystkich szybów w zagłębiu dąbrowskiem. Głębokość jego ma wynosić około 800 metrów, czyli $\frac{4}{5}$ wiorsty.

Stowarzyszenie spożywcze „Nadzieja” posiada obecnie 350 stowarzyszonych, wkrótce odbędzie się doroczne zebranie ogólne.

Od lat kilku w Gołonogu zamieszkały dwie zakonnice tercyarki. Zadziwiają one mieszkańców swą wytrzymałością, całą bowiem zimę podczas największych mrozów chodziły boso.

Na powierzchni wybranej już kopalni Reden w dwóch miejscach podczas najobfitszych śniegów i silnych mrozów widać było zupełnie gołe przestrzenie ziemi. Po bliższym zbadaniu okazało się, że ziemia jest zupełnie ciepła. Dowodzi to, że wewnątrz starej kopalni znajduje się ogień.

Cena węgla u nas w sprzedaży detalicznej po 60 kop. za korzec. Detalicznie sprzedają tylko kopalnia „Paryż” i nowa kopalnia p. Świętochowskiego i S-ki, oraz małe kopalnie, prowadzone domowym sposobem.

Lucyan S.

Berlin, 25 lutego.

Członek Koła polskiego p. Grabski poruszył w komisji budżetowej sejmu pruskiego sprawę nadzwyczajnego kredytu 630,000 marek na popieranie i szerzenie niemieckiego szkolnictwa w prowincyi poznańskiej, Prusach zachodnich oraz w obwodzie regencji opolskiej na górnym Szląsku, a zarazem poprosił ministra oświaty o odpowiedź na następujące pytania: — 1. Ile z powyższych 630,000 marek ma być użytych na szerzenie niemieckiego szkolnictwa; 2. jaka suma przypadła w ostatnim roku obrachunkowym na pojedyncze w tem interesowane prowincye?

Komisarz rządowy Chappuis odpowiadając, zaznaczył, że od lat dziesięciu bywa regularnie wstawianych do budżetu 630,000 marek a to na urządzenie i utrzymanie szkół, które założono celem wzmocnienia niemieczyny w prowincyi poznańskiej, Prusach zachodnich i w obwodzie regencji opolskiej. Co do podziału na pojedyncze prowincye, to otrzymał: obwód regencji gdańskiej 50,000 marek, obwód regencji kwidzińskiej 105,000 marek, obwód regencji poznańskiej

75)

SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Antoniego Szturcla.

(Dalszy ciąg — patrz № 47).

XXX.

W karnawale znów Ewelina Dołęga Sępiak dowodził tańcami na balu Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, ale Szeper nawiózł tyle rzeźników, kupców i krawców, że dystygowane towarzystwo początkowo zajęło sobie jeden kącik, pod orkiestrą, bo już pyszniej dekorowaną część zdobyło wcześniej przybyłe mieszczaństwo. Lecz wkrótce, kiedy znakomitego rodu panie, nieustannie proszone były do tańca przez ludzi „nie z ich sfery” i „nie mogły się tej szarańczy opędzić”, zebrana śmietanka postanowiła wcześniej opuścić salę.

Najgorzej dokuczał pan Franciszek, subjekt pana Szepera, który z trochę czerwonym nosem, z niezgrabnym ukłonem obchodził wszystkie panie bez ceremonii i pytał się: „czy mogę pani służyć?” a gdy mu odmawiały z flegmą dodawał „padam do nóżek” i szedł do następnej. Gdy tak obszedł raz to kółko, znowu powracał do

pierwszej i zaczynał „czy mogę pani służyć?” i „padam do nóżek”.

Gazeta „Minuta” napisała, że bal na korzyść Towarzystwa św. Wincentego à Paulo powiódł się znakomicie, arystokracja, jak zawsze, chętna do popierania celów dobroczynnych przybyła w komplecie. Ale w tym roku, jakkolwiek licznie duży bal, nie odznaczał się takim doborem towarzystwa, jak w innych latach. „Nowiny” zaś doniosły, że mieszczaństwo zaczyna ożywiać się szybko... dzięki poparciu tej sfery, bal powiódł się znakomicie, dochody towarzystwa powiększyły się znacznie, a bufet nie dał nigdy takich rezultatów.

Domyślano się jednak w sferach interesowanych, że to był figiel, a wieść rozniosła, że urządzili go studenci, więc też arystokracja na studencki bal w tym roku, wcale nie przybyła.

Bawiono się jednak znakomicie. Dwieście przeszło par stanęło do mazura. Znajomych była duża „paczka”, jak mówiono powszechnie. Pan Szeper przybył z córką, pani Pątnicka z Henryką, doktorowa i wiele, wiele innych pań, które spotykałem na zabawach. Cała „paczka” małarzy z Rapowiczem na czele i dużo studentów wesółych, posępnych, zamyślonych, stanowczych, blondynów, brunetów, szatynów, doktorów, prawników, filologów, przyrodników, bogatych, biednych i t. d.

Pannie miały w czem wybierać i do swoich pojęć stosować... Bawiono się doskonale, ale Ra-

powicza z panną Julią niepodobna było złączyć.

Usiadł za stołem w sali bufetowej i pił piwo. Nieodstępny asystentem panny Julii był Sępiak, ale tak spóźnił się z zamówieniem tańców, że kiedy przyszedł do niej w wilię balu, już wszystkie kontredanse i mazury miała zajęte.

Pierwszego kontredansa i pierwszego mazura tańczyłem z panną Henryką, drugiego kontredansa z doktorową, a mazura z panną Szeper.

Prosiłem jednak panny Julii, żeby drugiego kontredansa zarezerwowała dla mnie.

Kiedy dano sygnał do drugiego kontredansa, przybiegłem do Rapowicza i rzekłem: — Nie mogę tańczyć drugiego kontredansa, bo krew mi z nosa idzie, a tu już sygnał dają... ledwie ją utamowałem, boję się żeby się krwotok nie powtórzył, mógłbym poplamieć suknie. Możeby mnie pan zastąpił, bo mam damę.

— A piękna?

— Bardzo.

— To sypać.

Wziąłem go pod rękę i poprowadziłem.

Za palmowym kwiatem siedziała Julia, tak, że podeszliśmy i on jej nie widział. Kiedy stanęliśmy za zieloną osłoną palmy, zwróciłem go twarzą ku pannie Szeper i powiedziałem:

— Pani pozwoli sobie przedstawić pana Rapowicza.

Szarpnął się, ale było już zapóźno.

(D. c. n.)

200000 marek, obwód regencyi bydgoskiej mk. 158000, obwód regencyi opolskiej 85000 marek, razem 598000 marek.

Resztę około 30000 marek rozdano nauczycielom katolickim i ewangelickim za wzorowe uczenie dzieci języka niemieckiego i to w formie osobistej dopłaty do pensyi.

Intendent król. teatrów rządowych hrabia Hochberg, udzielił specjalnego pozwolenia wybitnym aktorom teatrów rządowych na udział w przedstawieniu amatorskiem, jakie berlińskie hakatystki (Der deutsche Frauenverein für die Ostmarken) urządzają 16 marca w „Kaiserhofie“ na dochód „niemieckich ochronek w biedniejszych niemieckich gminach na wschodnich kresach“. Po przedstawieniu zasiadają hakatystki do wspólnej uczy, a po tem będą tańce. Muszą być wcale zamożne „patryotki“, gdyż wstępne od osoby wynosi 12 marek, karta familijna wstępu na 3 osoby kosztować będzie 30 marek, a na 4 osoby 36 marek.

Na posiedzeniu komisji budżetowej parlamentu minister wojny oświadczył, że dalsze zmniejszenie kalibru karabinów jest niemożliwe. Siedmiomilimetrowy karabin Mausera z fabryki Loewego, w który uzbrojeni są boerowie, odznacza się poważnymi zaletami, powoduje jednak zbyt drobne, szybko gojące się rany. Rany zadawane z karabinu Mausera, zaprowadzonego w armii hiszpańskiej były przeważnie bardzo niewinne. Co się tyczy samochodów to te mogą być używane do przywożenia dział i amunicyi, zamiast dotychczasowych środków przewozowych. W tym kierunku wykonywane będą dalsze próby; przewrót jednak w wielkim stylu jest wykluczony. W razie wojny motorów będzie można używać jedynie w drugiej linii.

W tejże komisji podniesiono z ubolewaniem ze strony posłów wolnomyślnych, że w armii niemieckiej zużywa się zbyt wielu oficerów, że dużo młodych jeszcze lub w sile wieku oficerów bywa odstawianych do dyspozycyi lub przechodzi na emeryturę, z czego dla skarbu państwa ogromne powstają koszty. I tak znów w czasie od 1 stycznia do 15 lutego pensjonowano pięciu generałów, 5 pułkowników, 12 majorów, 14 kapitanów i 10 poruczników. Emerytury tych oficerów razem zliczone wynoszą znów 223000 m. W ten sposób fundusz emerytalny armii niemieckiej wzrasta corocznie o milion do dwóch milionów marek.

Statystyka szkolna w Niemczech z roku ubiegłego wykazuje 59,300 szkół ludowych, do których uczęszczało 8660000 dzieci, a w których uczyło 137500 nauczycieli i nauczycielek. Szkoły te kosztowały 34170000 marek, z której to sumy przeważną część, bo 243,310,000 marek zapłaciły gminy. W przecięciu kosztował tedy gminę jeden uczeń 28 marek, a gminę i państwo razem 3950 marek. Na jednego nauczyciela przypada przeciętnie 63 uczniów.

Z RÓŻNYCH STRON.

Małżeństwo arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda. Pisma wiedeńskie nie przestają zajmować się sprawą małżeństwa domniemanego następcy tronu z hrabianką Chotek. „Wiener Tagblatt“ podał już nawet w piątek d. 23 b. m., opis ślubu, który odbył się jakoby d. 6 b. m. w Bruck w Styrii, nad granicą węgierską; arcyksiążę po ślubie udał się do Wiednia, skąd przyjeżdża często do żony, która pozostała w Bruck. Poranne wydanie dziennika, w którym była ta wiadomość, skonfiskowano, a nadto ogłoszono urzędowe zaprzeczenie wszelkich pogłosek o tem małżeństwie morganatycznym.

W śnie letargicznym pogrążona grała p. Zapolska rolę swoją podczas premiery „Kordyana“, w ubiegły poniedziałek na scenie teatru Skarb-kowskiego. Tak donoszą pisma lwowskie, opisując fakt ten, jak następuje: Pani Zapolska zapadła w sen podczas próby porannej i przez cały dzień i wieczór wykonywała wszelkie czynności na pozór spokojnie i prawidłowo, tak, że otoczenie nie dostrzegło w niej nic anormalnego. Po próbie pojechała niewiedomo dokąd i wróciwszy późno do domu zajęła się przygotowaniem do występu. W teatrze grała zupełnie dobrze, zaniepokoiła jednak otoczenie szczególnym wyrazem oczu i nazbyt przyciszonym głosem. Wez-

wany lekarz nie umiał zdać sobie sprawy ze stanu p. Zapolskiej, który objawił się wyraźnie dopiero po jej powrocie do domu, gdzie utraciła zupełnie panowanie nad czynami swemi. Przebudzenie się i powrót do samowiedzy nastąpił dopiero we wtorek wieczorem. P. Zapolska nie wiedziała, że grała i zaczęła przygotowywać się do występu; z trudnością zdołała ją nareszcie przekonać, że przedstawienie już się odbyło. Zdaniem lekarzy podobny sen letargiczny, podczas którego można pracować, jest faktem nader rzadkim. P. Zapolska musi obecnie poddać się kuracyi, która wymaga kilkotygodniowego odosobnienia.

Żydzi i neofitka. W Krakowie poruszył do głębi opinię publiczną fakt usiłowania porwania neofitki przez żydów w składzie mebli Saula Selzera przy ul. Tomasza. Wszystkie zewnętrzne szczegóły napadu wskazują, że był on przygotowany i obmyślany z góry. Bernard Jacob śledził ją od 8 dni i starał się wszelkimi siłami nie dopuścić do małżeństwa z p. Świerczkiem, któremu ofiarował nawet kwotę 2000 koron, byle narzeczoną porzucił. Gdy się to nieudało, postanowiono dziewczynę uprowadzić.

Gdy narzeczeni przyszli do składu Selzera, zwabiono ich na I piętro magazynu, a następnie przeprowadzono do dalszego składu, pod pozorem, że w pierwszym pokoju niema wyboru mebli. Przytrzymano ich blisko godzinę pod różnemi pozorami; wreszcie gdy już brakło pozorów, Selzerowa zaproponowała, aby p. Świerczek i jego narzeczoną napili się piwa. Gdy Mary Jacobówna odmówiła, otwarto drzwi prywatnego mieszkania Selzerów, zapelnionego około 30 żydami i wtedy wypadł brat i siostra Jacobówny. Widocznie więc, gdy Selzerowie zatrzymywali p. Świerczka i Maryę Jacobównę, w drugim pokoju gromadzili się żydzi i krewni neofitki.

Porwanie dziewczyny do pokoju było wprost brutalne. Bito ją, szturchno, wymyślano, rzucono w kącie pokoju na podłogę. Gdy narzeczoną przez okno zaczął wołać o pomoc, odciągli go od okna, zerwali chustkę z szyi, a chustkę tę dopiero później odnaleziono.

Jak dalece napad był zorganizowany, wskazuje szczegół, że stróżowi z innego domu polecono trzymać zamkniętą bramę kamienicy, co on też spełnił, tak, że nikt na razie z zewnątrz nie mógł się dostać do domu i kto wie, do czego by doprowadził fanatyzm żydów, gdyby napad był zorganizowany w więcej odległej od dyrekcji policji części miasta.

Aresztowani odstawieni będą do sądu karnego, a sprawa oddaną prokuratorji państwa. Nie-wykluczone są dalsze aresztowania.

Na dalekiej Północy.

(Dalszy ciąg — patrz № 46).

Pomnik jest ani słowa okazały i jak jest pięknym dowodem z jednej strony wdzięczności miasta i kraju dla wielkiego cudzoziemca, tak z drugiej znowu jest wspaniałą ozdobą placu Mikołaja, na którym się wznosi.

Ale niechaj nikt nie myśli, że piękno pomnika tego spoczywa w jego ogromie, że przemawia on do widza mnóstwem figur alegorycznych, tłómaczących myśl swego twórcy. Bynajmniej.

Na estetycznej podstawie z krajowego marmuru, którego kopalnie uderzały nasze oczy, gdyśmy wybrzeżem zatoki Fińskiej lawirowali między archipelagiem wysp i skał, stoi w charakterystycznym stroju szwedzkim mąż lat dojrzałych.

Lewą rękę opuścił z tyłu na szablę, jakby chciał mówić, że nie w pobrzękiwaniu nią bezustannem widział szczęście powierzzonego mu kraju, a w prawej, opartej na sercu, trzyma pergaminowy zwitek, ze zwieszającą się na sznurze pieczęcią.

To wyjednany staraniem jego w Sztokholmie dyplom na uniwersytet w Abo, rozsądnik światła na dalekiej północy, cywilizacyjny most, łączący z sobą dwa szerokim morskim rękawem rozdzielone kraje.

Głowa uniesiona nieco do góry, noga prawa wysunięta naprzód, i więcej nic, ale to wszystko tak harmonijne i kształtne, tak imponujące swo-

ją skromnością i prostotą, że choćbyś nie wiedział co mówią te dwa wyrazy: „Per Brahe“, wyrzyte pod figurą na granicie, dałbyś głowę, że mówią bardzo wiele.

I tak też rzeczywiście jest, i Per Brahe jest też dobrym geniuszem Finlandyi, i jego to a nie czyja inna zasługa, że kultura zachodnia przedostała się do odległych jej zakątków, niby prąd elektryczny przebiegła cały kraj i zhołdowała go cywilizacyi. Nie to więc stare po drugiej stronie Aury zamczysko szwedzkie, co do dziś dnia niby kościotrup stoi, zmieniawszy przeznaczenie swoje, w wielkiem dziele ucywilizowania Finlandyi odegrało główną rolę, nie jego hufca od stóp do głów uzbrojone, kulturą europejską, niby błogosławione ziarno rozrzuciły po całym kraju, ale ten tu na fińskim granicie światły człowiek, długich lat pokojową pracą dokonał tego dzieła, on jest wszystkiego tego wielkim rodzicem.

Więc za wciągnięcie dzikiego kraju w sfery kultury europejskiej, za rozżarzenie na najwyższym krańcu Europy jasnego światła, które już odtąd nie zagasło ani na chwilę, za wielką, najbardziej godną człowieka zdobycz na ziemi, hołd uwielbienia i wdzięczności całych pokoleń, niechaj rozlega mu się nad grobem.

Jak dalece wpływ szwedzki, którego Per Brahe był największym i najszlachetniejszym nosobieniem, rozpostarł się po Finlandyi, przekonać się o tem można, chociażby tylko odbywając podróż wzdłuż zatok Fińskiej i Botnickiej.

Całe długie to wybrzeże jest dziś jeszcze w przeważnej części szwedzkim.

Wedle obliczeń statystycznych, na stu mieszkańców Finlandyi, 14 używa jako domowego języka szwedzkiego, a wszyscy oni rozsiedli się na całym tem Pomorzu i na wyspach chińskiego archipelagu.

Kiedy się jest w Wyborgu, nie czuje się jeszcze tego, miasto to bowiem do najbardziej kosmopolitycznych zalicza się w tym kraju, ale już gdy się je pozostawi za sobą, doświadcza się takiego uczucia, jakby się jechało wybrzeżem Skandynawskiem. Język szwedzki słyszy się tu na każdym kroku, szwedzkie zwyczaje i obyczaje spotyka się na każdym miejscu.

O 91 kilometrów od Wyborga oczy uderza wyspa skalista. Wsiadasz na niej, by zwiedzić słynne łomy różowego granitu, które między innymi dały materiał na sarkofag Napoleona I-go w Paryżu, dowiadujesz się, że łomy są w posiadaniu krajowców, posługujących się przecież w codziennych z sobą stosunkach wyłącznie językiem szwedzkim, płyniesz dalej, spotykasz się z miasteczkiem Fredrikshamn, które z szwedzka nawet przeważnie dla uczczenia księcia Fryderyka, męża królowej szwedzkiej Ulryki Eleonory.

I tak dalej i tak dalej aż do najwyższej Północy; szwedzką jest malownicza Lovisa z charakterystycznymi nad morzem domkami z drzewa malowanego na żółto i różowo, szwedzką Borgo z mogiłą fińskiego poety Runeberga, który nawet myśli swoje przyoblekał w językową szatę szwedzką i przedstawiał tę osobliwość, że fin z ducha, był z formy szwedem, a stolica kraju Helsingfors, to miniaturowy Sztokholm, z mową szwedzką, typem domów szwedzkim, szwedzkimi porządkami.

O Abo zbyteczna rzecz nawet mówić, zbyt dawno wciągnęła je bowiem w kulturalną sferę swojego wpływu Szwecya, ale Biörnberg, Kristinestadt, Waza, żywo przypominają skandynawskie małe miasta, położone nad jeziorami Werner i Wetter nad kanałem Gotajskim.

Stanisław Belza.

(D. c. n.)

Boer myśliwy i żołnierz.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Lowiec Polski“ następującą charakterystykę dzielnych boerów, którzy z takim powodzeniem prowadzą walkę z anglikami.

Z poźółkłych od starości dokumentów wiemy, jakie walki staczać musieli starzy boerowie z krajowcami i dzikimi bestyami, zanim mogli osiedlić się w okolicach Afryki południowej, o które dziś toczą bój z Anglią. Musieli to być, według naszych pojęć, straszliwi awanturnicy, ale innymi w danych stosunkach być nie mogli. Wierząc w „drodze“ i to w kraju przepelnionym dzikim zwierzem, wykształcili się boerowie na nie-

zrównanych strzelców i pozostali takimi do dziś dnia, jak uczy dotychczasowy przebieg ich walk z anglikami.

Boer myśliwy zna każdą drożynę w kraju, wszystkie właściwości zwierząt, na które poluje, wszystkie niebezpieczeństwa na które naraża się, atakując zwierza. Pan Mereński, znakomity znawca życia boerów, zapewnia, że dla boera zwierz drapieżny nader rzadko staje się niebezpieczny, polując z boerem na lwa lub panterę, usłyszy się nieraz przestrozę:

— Przyjacielu, tak czynić nie trzeba, bo cię lew ugryzie.

Boer strzela z konia, stojąc w strzemiączach i pędząc jak strzała. Wytrwały, przyzwyczajony do terenu koń boerski, niesie jak wichur, to też myśliwy dosięga i hyeny i kozła i kudu i nawet straszliwego kuagga. Gdy chodzi o korzystne polowanie lub bicie złodziejskiej pantery, wtedy boer nie dba o drogę, gna milami po skałach i wertepach za szkodnikiem. Nocami przebywa ostrym kłusem nad przepaściami znaczne przestrzenie, ażeby z brzaskiem dnia dotrzeć do rzeki i schwytać krokodyla. Przeszkoda, trudność, to nieznanne pojęcie dla tych południowo-afrykańskich myśliwych.

Tę samą odwagę i wytrwałość, która charakteryzuje boera myśliwego, okazuje w boju boer żołnierz. Boer uważa wojnę za rzecz zbyteczną i niechętnie uprawia rzemiosło wojenne, ale skoro już Transwaal zdecydował się na wojnę z Anglią, wszyscy boerowie zgodnie wyszli w pole. Przyzwyczajeni się do walki w taborach: taki „laager” urządza w ten sposób, że ustawiają długie, ciężkie wozy, które ciągnie zwykle 18 — 20 wołów, wkoło i wszystkie otwory zamykają cierniem; w środku koła lokuje się bydło, żołnierzy i ich rodziny; częstokroć biorą udział w walce kobiety i 10-letni mały. Gdy chłopiec może już utrzymać w ręku strzelbę, wysyła go ojciec na próbę na polowanie i liczyć można na pewno, iż młody boer nie wróci prędzej, póki nie ubije kozła. Zręczność, z jaką boerowie umieją obchodzić się z bronią palną, uczyniła ich straszliwymi nie tylko dla krajowców, lecz także dla anglików.

W buletynach wojennych czytamy, że w walce pada stosunkowo dużo oficerów angielskich; toż samo działo się w r. 1881 pod Amejulea i Lains-Neek. Boerowie wyszukiwali najprzód oficerów, odróżniających się strojem, poczem ofiary padały gęsto; pospolitaków nawoływali boerowie, żeby się poddali i dopiero w razie oporu grzmiały rusznice boerskie.

Plaskowzgórze natalskie, na którym toczy się obecnie wojna, przedstawia dla anglików ogromne trudności; boerowie zajęli tam pozycje na szczytach gór i wybornie zakryci, strzelają do anglików jak do tarczy. Anglicy natomiast strzelają na wiatr, nie widząc boerów.

Boer zabiera wszędzie swego konia, na najtrudniejsze pozycje. Są to koniki niepozorne, nigdy nie czyszczone, nie znające stajni, przebywające dniami i nocą na wolności i żywiące się suchą trawą, są przytem niewrażliwe na chorobę koni, grasującą w Afryce południowej. Boer strzela, koń staje za nim nieruchomo.

Jakkolwiek boerowie mają w wojnie dowódców, każdy dowodzi sam sobą i strzela, gdy zna za stosowne, podczas, kiedy żołnierz europejski czeka zawsze komendy i bez niej jest bezsilny i nie zaradny. Stąd to pochodzi, że boerowie tak bezlitośnie ogałają anglików z żołnierza.

Ostatnie wiadomości.

Kapitulacja Cronie'go.

Bohaterskie wysiłki Cronie'go nie zdały się na nic. Nie doczekał się nadejścia posiłków, albo też liczne oddziały boerów, nadchodzące z pomocą nie zdołały przebić żelaznego pierścienia wojsk angielskich, otaczających boerów, wtoczonych w koryto rzeki Modder i po całotygodniowych bohaterskich wysiłkach wczoraj około godziny 7 rano Cronie poddał się gener. Roberts ze wszystkimi swoimi wojskami na łaskę i niełaskę. Z armii Cronie'go dostało się podobno w ręce anglików tylko 5000 ludzi, reszta wyginęła lub zbiegła. Dziwna rzecz, że o tak świetnym zwycięstwie nadeszły z Londynu tak lakoniczne depeche, zwłaszcza skoro odniesionem ono zostało w rocznicę klęski, poniesionej przez anglików pod Majubą.

Co prawda położenie Cronie'go po spaleniu jego obozu przez granaty angielskie, było rozpaczliwe. Boerzy zmuszeni obozować w wyschniętym łożysku rzeki Modder, w rowie 150 metrów szerokim a 50 głębokim ucierać się musieli z jednej strony tego łożyska z brygadą gen. Chermiside'a, z drugiej zaś z brygadą gen. Smith-Dorriena.

Jazda gen. Frencha operując na znacznej przestrzeni, tamowała posiłkom, nadeściągającym od południa, wschodu i północy wejście w związek taktyczny z osaczonym ściśle oddziałem Cronie'go. Akcja rozpoczęta w niedzielę 18 b. m. pod górą Paar miała na celu wepchnięcie Cronie'go w kotłinę przy brodzie Koodooswand. Brygada gen. Kelly-Kenny pędziła przed sobą Cronie'go od brodu Klip. Jednocześnie wojska angielskie zaatakowały tylną straż i prawe skrzydło boerów. Brygada highlanderów Macdonalda tworzyła lewe skrzydło, brygada Knoxa centrum i prawe skrzydło, brygada zaś generała Smith-Dorriena posuwała się wzdłuż północnego brzegu rzeki. Bitwa trwała przez cały dzień, przyprawiając anglikom znaczne straty. Gdyby nie strategiczna przewaga po stronie angielskiej gen. Roberts poniósłby klęskę. Cronie źle się obliczył i przez pomyłkę pozwolił anglikom obśadzić jedno ze wschodnich wzgórz. Sądził on, że nadeścią mu w pomoc z tej strony oddział Andrzeja Cronie, gdy tymczasem stoki wzgórz zajmowała dywizja gen. Kelly-Kenny. Roberts mógł zdobyć szturmem obóz Cronie'go ale obawiał się zbyt ciężkich strat. Zasypywał więc obóz boerów piekielnym ogniem artylerii.

Jeńcy boersey utrzymują, że Cronie zrozumiałszy rozpaczliwe położenie, odrazu chciał się poddać, ale boerowie transwaalsey oparli się temu, oczekując lada chwila odsieczy.

Kapitulacja Cronie'go bezwątpienia ciężką jest dla boerów klęską, wojny atoli nie rozstrzyga i ze stanowiska strategii nie stanowi dla anglików zbyt poważnego sukcesu. Główna kwatera Roberta znajduje się pod górą Paar, oddalona o 40 kilometrów od Kimberleyu. Teren pomiędzy Jacobsdalem i Bloemfontein przedstawia plaskowzgórza, wyniesione na 3000 do 4000 stóp nad powierzchnię morza, usłana licznymi pagórkami i wzgórzami z prochu i kamieni. Przerzyna go kilka rzek o stromych i wysokich brzegach. Cała okolica przedstawia pustynię piaszczystą, a wichry, unoszące w górę olbrzymie masy piasku, niebezpieczne są dla ludzi i zwierząt. W porze dżdżystej cała ta okolica przemienia się w błotnistą przestrzeń, utrudniającą niezmiernie marsz wojsk, a szczególnie pociągów i dział. Od Petrusberg do Bloemfontein okolica pokryta jest gęstą trawą i cierniem, ułatwiającymi akcję obronną. O 35 kilom. od Bloemfontein leży wysoka 1500 stóp nad poziom morza góra Aas-Vogel. Tu prawdopodobnie skoncentrują się wojska Jouberta i wszystkie oddziały boerskie, aby zasłonić przed anglikami Bloemfontein.

Telegramy.

Kraków, 28 lutego. Cesarz Franciszek Józef zatwierdził przekształcenie tutejszej szkoły sztuk pięknych na akademię.

Wiedeń, 28 lutego. Cesarz powraca do Wiednia. Daje to powód do niepokojących domysłów politycznej natury.

Wiedeń, 28 lutego. „Extrapost” utrzymuje, że w razie rozwiązania parlamentu nie przyjdzie do nowych wyborów, lecz nastąpią dłuższe rządy nieparlamentarne. Na czele gabinetu, zamiast d-ra Koerbera, stanąłby jakiś wybitny magnat, zbliżony do stronnictwa chrześcijańsko-społecznego.

Londyn, 28 lutego. Buller znajduje się obecnie w Nelthorpe o pięć mil od Caesarskamp. W ostatnich zaciętych walkach stracił on 42 oficerów. Cronie poddał się nie stawiając żadnych warunków.

Kimberley, 28 lutego. Cecyl Rhodes przedstawił obie republiki południowo-afrykańskie, jako oligarchie, które oddawna już postanowiły owdziałać Afryką południową. Każdy z obu rządów wyobraża niewielką klikę polityczną, która bałamuci holendrów. Afrykandy od lat już dwudziestu pracują nad usamowolnieniem Afryki.

Londyn, 28 lutego. Buller w dniu 23 postanowił iść ku drugiemu grzbietowi gór, tworzącemu część pozycji przy Pieters. Po kilku próbach ataku anglicy stracili wielu oficerów i szeregowców i chociaż przekonali się, że zwycięstwa odnieść nie mogą, pozostali na zajętem już terytorium. Wysłano posiłki, celem powstrzymania ataku wojsk angielskich, ale noc nadeszła zanim można było rozwinąć atak ogólny. Podobno 5,000 boerów odeszło z pod Ladysmith do rzeczpospolitej orańskiej. Boerowie mają zamiar skoncentrować się w odległości 30 mil od Bloemfontein.

Konstantynopol, 28 lutego. Skutkiem wybuchu dżumy w Adenie, zarządzono dziesięciodniową kwarantanną dla wszelkich dowozów z Adenu.

Dr. MAZEL

po powrocie z zagranicy osiadł w Łodzi, jako specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,

PIOTRKOWSKA № 121,

przyjmuje od 8 do 11 rano i od 6 do 8 po południu. Pannie od 5 do 6 popoł. 24—140—2

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Rebieliński z Łęczycy — Araszkiewicz z Warszawy — Smielski z Petersburga — Ryszewski z Łukowa-Kościełnego — Szmydłowicz z Libawy.

HOTEL VICTORIA. Lichtenstein z Kutna — Judelsohn z Libawy — Zieliński, Rozbaum, Kowarski z Warszawy — Sopociński sędzia z Łasku — Berkowicz z Wilna.

OGŁOSZENIE.

6-ty JARMARK WIOSENNY

w mieście gubernialnem PIOTRKOWIE.

Na konie, inwentarz, narzędzia rolnicze, powozy, bryczki, [uprząż i t. p.

rozpocznie się w d. 6 (19) Marca 1900 r., t. j. w poniedziałek.

!!! NIEBYWAŁA OKAZJA !!!

Z powodu przeniesienia sklepu na Piotrkowską pod № 69 vis-a-vis Grand-Hotelu urządzoną zostaje od Niedzieli 25 lutego r. b.

WIELKA WYPRZEDAŻ

wszystkich znajdujących się na składzie towarów, a mianowicie:

BIELIZNY damskiej i męskiej w wielkim wyborze.

Krawatów dawniejsza cena rb. 1, obecnie **30 kop.**
Bluzek damskich „ „ 3, obecnie **95 kop.**

Koszule damskie cena 1.80 obecnie **85 kop.**
Muśliny i batysty zagr. 40 obecnie **10 kop.**

UWAGA. Batysty 1½ lok. szer. po 8 kop.

Wielki wybór HALEK jedwabnych, morowych, wełnianych, batystowych, fanelowych etc. etc.

oraz 20,000 resztek

wełnianych, batystowych, pikowych, muślinowych, organidynowych i satynowych

po cenie niżej kosztu

W MAGAZYNIE BIELIZNY

pod firmą

„PIERWSZA WARSZAWSKA KONKURENCYA”

Piotrkowska № 41.

!!! NIEBYWAŁA OKAZJA !!!

Ceny niebywale nizkie.

Ceny niebywale nizkie.

Administracja

„MLECZARNI ZIEMIAŃSKIEJ”

DZIELNA № 30,

(Filia I Piotrkowska №. 84).

ma honor zawiadomić Sz. Publiczność, że codziennie dostać może świeżego masła, które się na miejscu wyrabia, jak również śmietanki kwaśnej, śmietanki słodkiej i na zamówienie kremowej; mleko dwa razy dziennie świeże sprzedaje się w Zakładzie. Wózkami rozwozi się po mieście i na żądanie roznosi się po domach po 10 kop. flakon.

Masło dobre kuchenne po 32 kop. funt.

Drukarnia AKCYDENSOWA
i LITOGRAFIA

J. SZCZĘŚNIEWSKIEGO i S=ki
Lódź, Piotrkowska 141.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące, wykonywa **staramie, punktu, alnie** i po cenach umiarkowanych.
Posiada na składzie wszelkie druki, przepisane, prawem fabrycznym.

Handlowe TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

Zarząd w Moskwie, ul. Mikołajewska dom Bostandżogło.

Kapitał zakładowy i rezerwowy przeszło 2,000,000 rub.

Handlowe Towarzystwo Ubezpieczeń zawiera według najróżnorodniejszych kombinacji asekuracje życiowe kapitałów i dochodów dla zabezpieczenia rodziny na wypadek śmierci ojca lub opiekuna rodziny, na wypadek starości, jak również zabezpieczenie posagowe itp.

Oddział w Warszawie Trębacka 5; reprezentant na kóź, Widzewska № 41

L. DANIELEWICZ.

Taryfy i broszury wydaje się i wysyła się gratis i franco na żądanie. Potrzebni agenci na pensje i prowizję z dobrymi świadectwami. Zgłaszać się Widzewska № 41. 1463-40-40

Dr. J. Rosenblatt

Specjalista chorób

uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy

Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 popoł. w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł

Lódź, Zawadzka № 4.

Cytk A. DEVIGNÉ

We czwartek 1 marca 1900 r. efektywne przedstawienie z udziałem całej trupy i baletu. Wyższa szkoła konnej jazdy wykona **M-lle Wilma**. Wielka oryginalna balet pantomina z udziałem całego corps de balletu i niektórych artystów. W piątek 2 marca 1900 r. **Wieczór śmiechu i zabawy** beneficis znanych duńskich transformistów, Miss Zeni i M-r Howari (August).

Z poważaniem

30—26 Dyrektor A. DEVIGNÉ.

Pt. Ogniotrwały mineralny izolacyjny materyał

dla aparatów i rur z przegrzaną parą w formie cegieł i lupin o bardzo małym ciężarze gatunkowym i przez to o wysokiej izolacyjnej sile. Przy wszystkich urządzeniach z przegrzaną parą **systemu Heringa** z najlepszym skutkiem używany polecam

Michał Rosicki. Telefon. 78-20-12

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppi i od 3—8 po poł.

Zaginęła karta pobytu na imię Jan Gozdziecki. 1-1

Dr. Leon Silberstein

Leczy specjalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje Panów od 8—10, 1—2. 6—4 wieczorem. Panie od 5—6 po południu

Ewangelicka № 7.

W niedzielę i święta od 8—11 rano. 2—7 po południu. 614

Dr. Marya Elcyn-Sack

(choroby kobiece i akuszerya)

przyjmuje od godz. 10—12 r. i od godz. 3—5 popoł.

ul. Piotrkowska № 44

dom Rafała Sachsa.

1512-20-20

Dr. med. Goldfarb,

Specjalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych **ul. Zawadzka Nr. 18,**

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzkańskiej. Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 wieczór. Dla pań od 5—6 po południu. 1385-20-2

Dr. I. Birencweig

wyłącznie choroby skórne i weneryczne, **Dzielna № 28.**

Przyjmuje od 11 do 1 i od 3 do 7 popoł.

Różne mieszkania

do wynajęcia na II i III piętrze, składające się 3 i 4 pokoi z kuchnią i ze wszelkimi wygodami. Ul. Andrzeja № 40. 222-3-2

KANCELARYA

p. adwokatów przysięgłych

Aleksandra Moglnickiego i Jana Czeraszkiwicza.

ŚREDNIA № 3.

1-1-1

JÓZEF HERZENBERG

23 Piotrkowska 23

Do Piątku, dnia 9 marca włącznie,
w moim składzie odbywać się
będzie



WIELKA WYPRZEDAŻ



wszystkich towarów,
pozostałych z ubiegłego sezonu
po cenach znacznie niższych.

W ciągu trwania wyprzedaży, udzielam, jak
corocznie, rabat na wszystkie towary.

Ogłoszenie.

Zarząd Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej.

3-1

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 12 (24) lutego 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacji na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
21	Styczeń	3	Skierniewice W.	Łódź	Wolsberg	Okaziciel	20	Mąka żytnia	100	—
3795	"	7	Porochów M.W.R.	"	Kryszka	"	1	Towar łociowy	3	20
21186	"	11	W. Wołoczek Mik.	"	Tow. Rabuszyńskiego	"	5	"	24	25
136674	"	10	Ryga I R. Or.	"	Ak. Tow. A. Wolszmid	"	1	Trunki spirytusow.	6	25
13684	"	7	Aleks. Worota	"	Tow. Ryżk. fab. odl.ż.	"	1	Części maszynowe	—	3
1	"	7	Halle (p. Aleksand.)	"	Wolf Meiner Karl	Somya	1	Cenniki	1	—
23	"	7	Chemnitz (Sosnow.)	"	Aleks. Philipp Ham-	A. Rubiński	1	Pończochy	7	25
830	"	7	Warszawa W. tow.	"	S. Gutlin (budy	Okaziciel	5	Towar jedwabny	32	25
798	"	6	"	"	Gole i Muszkat	"	2	Daszki	6	15
"	"	"	"	"	"	"	1	Cerata	1	5
592	"	4	"	"	L. Pilawski	"	1	Mydło lecznicze	1	15
567	"	2	"	"	Warsz. fabr. ołow. w.	"	1	Ołowiane wyroby	2	5
527	"	2	"	"	A. Wróblewski	"	7	Dom. sprzęty i meble	18	20
1093	"	11	"	"	L. W. Krauze	"	1	Lakier	5	20
9237	"	7	Kostróma	"	Baranow	M. G. Rejchi-	1	Towary łociowe	—	39
1633	"	4	Chorłowo M. Kaz.	"	Biuro f. L. Leonowa	Okaziciel (ten	1	Guziki rogowe	2	36
2070	"	11	Zemietczyno Syz. W.	"	Domoruki	"	5	Klej stolarski	15	5
15675	"	11	Mikołajew Ch. M.	"	B. Galpern	"	1	Towar łociowy	2	—
3048	"	6	Brześć I Nad.	"	Konel	"	1	"	1	5
71067	"	8	S. Petersburg tow.	"	N. N. Struk	"	2	Głaspapier	9	—
"	"	"	"	"	"	"	5	Proszek szmergl.	6	—
14682	"	8	Dzwińsk S.P.W.	"	Ginzburg	"	2	Lakier spirytusow.	6	—

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA, FARBIARNIA i SZTUCZNA CEROWNIA p. f. „HELENA“

Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.
55—25—18

Szkoła rzemiosł dla kobiet ZOFII KNOROWSKIEJ ulica Piotrkowska Nr. 14, mieszk. 6.

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliominatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atlasie, szkle i t. p. Kurs malowania metalicznymi farbami: na aksamicie, atlasie i sukniach. Za całą naukę 10 lekcji płaća 5 rb. Szkoła wydaje dyplomy.
146—8—7

Bezpłatna rosyjsko-polska biblioteka i czytelnia miejsceowego komitetu kuratorium trzeźwości. Ul. Konstantynowska dom W. Selina,

otwarta codziennie: a) w niedziele i święta od godz. 1—6 popoł., b) w dni powszednie od 7—9 wieczorem. 226—3—3

Świeżo przybyła

NAUCZYCIELKA

z patentem konserwatorium Warszawskiego, poszukuje lekcji muzyki z wykładem teorii i przygotowaniem do konserwatorium. Bliższe szczegóły w redakcyi „Rozwoju“, w księgarni W-go Fischera i w składzie papieru Nowacki & Berlach, ul. Piotrkowska. 166—12—6

Sprzedam tanio razem albo częściowo 400 tomów książek polskich w oprawie i bez oprawy, rozmaitych autorów i pisarzy, jako to: I. J. Kraszewskiego, Sienkiewicza, Mickiewicza, Słowackiego, Miłkowskiego, Skiby, Aleksandra Dumasa (syna) i wielu innych.

Antoni Borkiewicz

Ulica Zgierska № 72. Bałuty.

Ogłoszenia drobne.

Abiturient tutejszej szkoły Aleksandryjskiej poszukuje korepetycyi. Oferty sub. „Korepetytor“ przyjmuje redakcyja „Rozwoju“. 237—3—3

Administrator lub wspólnik z kapitałem 6000—8000 rb na pierwszy numer hipoteki potrzebny do powiększenia eksploatacyi torfu 7 wiorst od Łodzi. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 251—3—2

Berlińczyk rodowity udziela lekcji języka niemieckiego. Oferty „Berlińczyka“ przyjmuje redakcyja „Rozwoju“. 238—2—2

Młoda panienka polka poszukuje miejsca bony lub do pomocy pani domu. Zna krawiecczynę. Adres w „Rozwoju“ dla S. Z. 259—3—2

Obiady prywatne po kop. 40. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Potrzebne są zdolne staniczarki magazynu A. Glanz Konstantynowska № 13

Potrzebny zaraz służący z rekomendacyami. Piotrkowska № 120 m. 2. 253—3—2

Poszukiwany jest młody człowiek obznajmiony z drukarniami i litografiami dla sprzedaży farb drukarskich i litograficznych. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod adr. „Farby“ 246—3—2

Strojna suknia wizytowa mało używana do sprzedania za pół ceny, obejrzyć można od 3 do 6. Wschodnia 19 m. 8. 260—3—1

Uczeń szkoły przemysłowej klasy wyższej poszukuje korepetycyi lub kondycyi. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod liczbą 18. 183—d.

Urządzenie sklepowe do sprzedania w każdym czasie. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 258—3—2

Wyżel ceter-gardon przybłąkał się. Do odebrania u szwajcara Szkoły muzycznej. 255—3—2

W mieście powiatowem Rawa są do sprzedania 2 kamienice z oficynami murowanymi, za cenę rb. 12500 i 8500. Dochodu przynoszą 10%. Wiadomość w browarze. 252—3—2

Zaraz do wynajęcia pokój z całodziennym utrzymaniem i usługą. Główna 9, m. 9. 245—3—2

Zgubione na balu nauczycielskim binokle są do odebrania za udowodnieniem w redakcyi „Rozwoju“.

Zaginęła karta pobytu na imię Franciszek Zginiak, wydana w magistracie m. Łodzi. 257—2—2

Zgubiono paszport austriacki wydany na imię Chorytyny Naumowicz, wraz z rosyjskim świadectwem wydanem przez gubernatora lubelskiego. Łaskawy znalazca raczy oddać za nagrodą pod adresem: Ul. Ewangelicka № 18 m. 5. 3—1